Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 38. Nowy Targ, dnia 20 września 1931 r. Rok XIX.

Cześć zasłudze Wielkiego Poety.

Organizujmy uroczystości ku czci Kazimierza Tetmajera.

W jednym z artykułów zamieszczonym niedawno w Gazecie naszej, przypomniałem społeczeństwu podhalańskiemu, że w roku bieżącym upływa 40-lecie pracy literackiej Wielkiego Poety i zarazem pierwszego Siewcy sławy podhalańskiej, Kazimierza Tetmajera. Wspomniałem tam, że Człowiek ten Gody swoje obchodzi w przykrem osamotnieniu, że jedyną i nieodłączną jego Opiekunką to Matka Boska Ludźmierska, której wizerunek oglądałem niedawno w skromnym pokoiku, zajmowanym przez Tetmajera w hotelu przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Uwagi moje odbiły się echem na tegorocznym Zjeździe Podhalan, a ostatnio dowiedziałem się z radością, że Ognisko Podhalańskie w Szaflarach uroczystość ku czci Tetmajera już urządziło. A więc Szaflary poszły pierwsze za apelem Zjazdu. Jest rzeczą konieczną, by wszystkie bezwarunkowo Ogniska Związku Podhalan uroczystości podobne zorganizowały. Nie zajmuję się tu akademjami, które niewątpliwie zorganizują Ogniska po miastach. Chodzi mi o wieś, o masy naszego ludu.

Gmin, w których istnieją Ogniska, mimo wszystko liczymy niewiele. Ale ludność tych gmin winna być cała w przebieg uroczystości wciągnięta. Tam zaś, gdzie niema Ognisk Podhalańskich, winny to zrobić organizacje inne, jak oddziały Strzelca, Stowarzyszenia młodzieży, koła T. S. L. i t. p. Nie chodzi tu bowiem o to, kto się tem zajmie, ale o rzecz samą, by wieś uczciła Człowieka, który szerokiej Goralszczyźnie dobrze się zasłużył.

Nauczycielstwo, które w życiu organizacyjnem Podhala bierze żywy udział, napewno wszystkim chętnie dopomoże w zorganizowaniu i przeprowadzeniu tetmajerowskiego obchodu. Gdyby zaś organizatorowie z tych czy innych powodów potrzebnej pomocy nie uzyskali na miejscu, winni się zwrócić o radę do Zarządu Głównego Związku Podhalan w Krakowie (Gimnazjum Nowodworskiego — Plac Groble), który wskaże, co i jak należy w uroczystości takiej uwzględnić.

Nie zawadzi wspomnieć, że słowa do znanego marsza: „Hej idem w las, piórko mi sie migoce"... ułożył właśnie Kazimierz Tetmajer. Marszem tym — przypuszczam — winno się zebranie takie rozpocząć. Następnie, co także za konieczne uważam, w programie winna się znaleść deklamacja „Listu Hanusi", którym Tetmajer gwarę podhalańską wprowadził z triumfem do literatury. Zresztą materjał na wypełnienie programu uroczystości tetmajerowskiej jest bardzo bogaty. Niezrównane opowiadania „Na Skalnem Podhalu", bohaterskie przewagi zbójników w „Legendzie Tatr" („Maryna z Hrubego" i „Janosik Nędza Litmanowski"), rycerskie pieśni o turnieju Janosika i jego honorności, cudowne opisy przyrody — oto źródła, z których można nieustanie czerpać i bogactwem wielkiej przeszłości krzepić się na duchu.

Niechże więc Góralszczyzna cała złoży cześć zasłudze Wielkiego Poety, który dziś nie dba o sławę i zaszczyty, a który między nami (w Ludźmierzu) wyrósł i swoją twórczą pracą Ziemi naszej pomnik wyniosły postawił.

Niechże Podhale, którego sławę Tetmajer tak szczodrze po całym świecie rozsiał, złoży Mu dziś hołd i choćby skromną, ale ze serca płynącą podziękę. Wszystkiego i tak nie jesteśmy mu w stanie odpłacić, ale jak nas stać, tak uczcimy zasługę.

Niech to będzie prosto i skromnie, byle z rozumem i sercem. *Jantek Z.*

PRZYPISEK REDAKCJI:

Do powyższego apelu przyłączamy się całem sercem i prosimy o nadsyłanie do „Gazety Podhalańskiej“ sprawozdań z obchodów ku czci Kazimierza Tetmajera.

O stylu w budownictwie na Podhalu.

(Drugie posiedzenie Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem).

(Dokończenie)

Dnia 24. sierpnia br. odbyło się w Zakopanem drugie posiedzenie Komitetu Witkiewiczowskiego przy znacznie zwiększonej ilości uczestników. Obecnych było 53 osoby.

Przewodniczący p. płk. Korniłowicz zdał sprawozdanie z poprzedniego posiedzenia i zakomunikował o szeregu aktualnych spraw, związanych ze stylem zakopiańskim: odbyły się odczyty o stylu zakopiańskim (prof. J. G. Pawlikowski) i o sztuce kościelnej St. Witkiewicza (p. płk. Korniłowicz) w ciągu Tygodnia Tatrzańskiego; zjazd Związku Podhalan w Rabce uchwalił rezolucję w sprawie zachowania stylu zakopiańskiego w budownictwie i w sprawie niestosowności pomysłu usuwania witraży Witkiewicza z kościoła parafjalnego w Zakopanem; dalej odczytał zaświadczenie p. Henryka Nostitz — Jackowskiego, o dobrym stanie witraży w Prezbiterjum i zawiadomił o inicjatywie województwa krakowskiego zebrania władz i instytucji w sprawie zachowania stylu zakopiańskiego; wreszcie oznajmił, że odpowiedzi na ankietę o stylu, rozpisaną przez redakcję „Wierchów“ — wyjdą w najbliższych dniach w osobnej odbitce.

W sprawie krzewienia i urzeczywistnienia idei Witkiewicza w zakresie budownictwa na Podhalu przemawiał prof. J. G. Pawlikowski. Był to świetny wykład o związku budownictwa z krajobrazem i stosunkami etnograficznemi. Mówca wykazał bezsens anarchicznego zabudowania się Zakopanego w „indywidualnych“ stylach. Niebezpieczeństwo polega na naśladownictwie i zarazie złego smaku. Wyłuszczając szczegółowo warunki, w których styl zakopiański może się rozwijać, mówca stanął w obronie budownictwa drzewnego, a w budowlach murowanych uznał za trafne stosowanie stylu zakopiańskiego“ przez analogję. Na zakończenie, prof. Pawlikowski podniół konieczność utrzymaniu stylu w budynkach reprezentacyjnych w Zakopanem, a przedewszystkiem projektowanej budowie ratusza.

Inż. Wesołowski uzupełnił to przemówienie, wykazując bogatą twórczość architektoniczną w stylu zakopiańskim poza Witkiewiczem i wytknął niewłaściwy sposób rozbudowywania się Czorsztyna, nieharmonizujący z pięknem krajobrazem Pienin. Mówca zademonstrował zdjęcia tych budowli i przeciwstawił im piękne wzory stylu zakopiańskiego w Wiśle.

Na koniec powzięto jednomyślnie następującą rezolucję: Zebrani na posiedzeniu Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem dnia 24. sierpnia br. całkowicie podzielają stanowisko Związku Podhalan, wyrażone w memorjale do p. wojewody krakowskiego, z dnia 9. kwietnia 1931. r. w sprawie zaliczenia Zakopanego i innych miejscowości Podhala do takich, których krajobraz zasługuje na obronę i nie może być niestosownemi budowlami zeszpecony, oraz w sprawie wydania dla Zakopanego i innych miejscowości letniskowych na Podhalu „Przepisów Miejscowych“, (w myśl rozp. Prez. Rz. P. z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem).

PIEŚŃ GÓRALSKA.

Czem jest pieśń w życiu człowieka, nie potrzeba chyba tłómaczyć. Ale jeżeli w życiu człowieka miejskiego, żyjącego w hałasie i rozgwarze miasta jakoby w kieracie, jakoby na jarmarku ustawicznym, pieśń ma pewne znaczenie, — o ileż większe musi mieć w życiu człowieka wsi, żyjącego zdala od szczęków i zgrzytów fabryk, tramwaji i aut, zdala od całego tego hałasu wielkomiejskiego, w ciszy pól i spokoju odwiecznym natury! Czyż można sobie wyobrazić wesele bez obrzędowych śpiewów, albo pasterza, pa-

sącego krowy w milczeniu przez dzień cały? A zwłaszcza na Podhalu pieśń i muzyka ma swoje szczególne, osobliwe znaczenie: nikt tak nie umie oddać w pieśni całej swej duszy jak góral! Śpiew, muzyka i taniec — to składowe pierwiastki duszy górala. Znawcy już dawno zachwycali się muzyką Podhala, bo choć ona taka prosta, monotonna i smętna, przecie dużo w niej uczucia i myśli. Każdy śpiewa na Podhalu i o każdej porze: mały chłopak przy paszeniu, stary gazda na weselu albo i przy kieliszku w karczmie, młoda dziewczyna przy robocie i stara gaździna... Ale żeby pieśń była w życiu góralskim tem, czem być powinna, musi być prawdziwą pieśnią góralską, taką, jaką śpiewali nasi ojcowie i nasze matki dawnemi czasy. Tymczasem i na Podhale wkradają się coraz częściej za pośrednictwem wojska, letników i harcerzy — przeróżne nowe pieśni, które nijak nie pasują ani do Podhala ani do górali i góralek.

Byłem niedawno na weselu w jednej wsi dalszego Podhala; wesoło było i przyjemnie i ochota wielka i obrzędy spełniano, jak należy, — ale — o zgrozo! — drużki zamiast swoich góralskich śpiewek obrzędowych i wszelakich innych, zaczęły wyciągać coraz to nowe miejskie i „wojeńskie“ pieśni: „Wojenko, wojenko“, „O mój rozmarynie“, „Rano, rano, raniusienko po rosie“ i rozmaite inne. Słuchałem i uszom nie wierzyłem: to ma być góralskie wesele? Albo inny przykład: dziewczęta uczą się od żołnierzy, przebywających na Podhalu na ćwiczeniach, różnych nowych śpiewek — i nietylko wprowadzają w ten sposób na Podhale różne pieśni brzydkie, a często i niewłaściwe, ale co gorsza — śpiewają je nie po góralsku, lecz napół miejską, zepsutą gwarą! Spisując pieśń w rdzennie góralskiej wsi, musiałem specjalnie prosić dziewczęta, by śpiewały po góralsku i to sam często musiałem je poprawiać i zwracać im uwagę, że tak się po góralsku nie mówi. Czy to nie wstyd?

A już najgorzej, gdy się ludzie całkiem bez śpiewu obchodzą: zły to człowiek, co śpiewać nie lubi! A znam okolice Podhala, gdzie się nie słyszy śpiewu: ani we wsi, ani na pastwisku przy paszeniu! A i muzyków dobrych coraz mniej po wsiach; na gajdach (kobzie), tym osobliwym a typowym góralskim instrumencie, już pono tylko Mróz w Poroninie grawa... A zbójnickiego tańczyć mało kto umie. A jeśli się uczą parobcy, to dlatego, że „panowie pytajom, coby im zatończyć, to wstyd nie umieć“.

A więc wskrześmy dawne Podhale! Za pięknem przykładem Bukowiny urządzajmy konkursy nietylko na stroje i tańce, ale i na muzykę i na najpiękniejsze piesni podhalańskie! Pielęgnujmy te piękne, stare nuty i pełne treści i uczucia śpiewki, pielęgnujmy i ćwiczmy wszystkie tańce góralskie! Spiewajmy wszyscy — młodzi i starzy, w domu i w polu, na weselu i przy robocie! Ale, na miły Bóg, wyrzućmy ze wsi góralskiej wszystkie nowomodne piosenki z miasta przynoszone, które choć czasem niegłupie i wcale ładne, ale — jak rzekłem — nie pasują góralce i góralowi! I jak niegdyś Mikołaj Rej, pisząc po polsku,

---

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Jak Wojtek Bulańda światowca wyrychtował,

(Czyli o pewnym panu, co węch i smak dzięki znachorowi odzyskał).

I.

Szeroko niosła się po Gorcach i po Podhalu dalekiem sława i znaczenie starego Wojtka Bulandy z Lubomierza, co na Jaworzynie w Gorcach corocznie bacował. Bo to nietylko człek był mądry, światowy, z kalkulacją w głowie, co wszystkiemu zaradził, ale przedewszystkiem był znachor zawołany i zamawiacz sławny, czarownik, co na wszystko znał sposób: i uroki odczynić i mleko krowie odebrać, lub „poczynionej powrócić i lubczyku takiego zadać dziewce, by zaraz wybranego chłopca zaślubiła i wolę czuła ku niemu — i wszelkie chorości z człowieka wyciągać... A wszystko dokładnie, z namaszczeniem, ceremonjałem tajemnym... „Enfrazyje“ trza o północy kopać, a zaś o północy nią ku zachodowi kadzić, wężowy korzen zaś po zachodzie słońca, na nowiu księżyca... I tak dalej... Do skarbów zaś dostępu znał przeróżnaite sposoby, ino ich nie chciał nikomu wyjawić. Miał też księgę tajemną, wielkiemi literami po polsku i po łacinie naprzemiany pisaną, jakowyś „Albertus Magnus“, na którym często „mówił“ i mruczał swoje czarnoksięskie praktyki. A nawet i religijnego sprzętu potrzebował, bo na ten przykład na które chorości końcem stuły potrzeba...

Więc też chodzili nie niego ludziska ze wsi okolicznych i dalszych po poradę w turbacjach wszeleniejakich, a że się tak składało, iż zwykle odchodzili zadowoleni, bo stary na ziołach i ludowej medycynie znał się fajnie, a rozumem swym i doświadczeniem życiowem w niejakiej sprawie zaradzić umiał (chyba, że się „gościec sprzeciwił lekarstwu“), więc też sława Bulandy rosła i już poczęli napływać ku niemu ludzie nietylko z wsi okolicznych: z Łopusznej, Harklowej, Knurowa, Lubomierza, Mszany, Koniny i Poręby, ale i z odległych wsi Skalnego Podhala, od Zakopanego, Witowa, Chochołowa, z Orawy nawet i Spisza, choć Podhalańcy przecie i swoich znachorów mieli. Szli starzy i młodzi. Szli po poradę w chorobie, ale czasem i poto, by bliźniemu nadespet zrobić. Stary Bulańda niekomu pomocy nie odmawiał, głową kiwał, bezzębnemi wargami poruszał i ziela dał jakiego — ale przy ludziach nigdy swych czarów nie wyczyniał i nawet księgę tajemniczo rzadko komu pokazywał. A pono nawet i z djabłami zmówić się umiał... Więc tem

mówił: „A niechaj wżdy postronni narodowie znają, że Polacy nie gęsi, że swój język mają“ — tak niech dziś powiedzą wszyscy Podhalanie: „Niechże wszyscy wiedzą w całej Polsce, że górale nie byle co i że nie powstydzą się przed nikim swoich tańców, swojej muzyki i swoich pieśni!“

(C. d. n.)

Eugenjusz Pawłowski.

Kształcenie młodzieży — troską Podhala.

Zjechały się matki — wdowy, zjechali się ojcowie w mieście powiatowem w Limanowy, rodzice tych synów i córek, które mają się kształcić w szkołach średnich, w gimnazjach, w seminarjach, a także w szkołach wyższych (w uniwersytetach). Było to w poniedziałek, dnia 24 sierpnia br. na wezwanie Ogniska powiatowego Związku Podhalan w Limanowy. Dlaczego Związku Podhalan? Właśnie dlatego, że Związkowi Podhalan zależy na tem i jest jego wielką troską — co śp. Orkan wielokrotnie podkreślał, że lud wiejski winien wydać z siebie warstwę inteligencji, którąby zajmując różne stanowiska w Polsce utrzymywała łączność między ludem wiejskim pracującym na roli, a inteligencją pracującą umysłowo i zajmującą różne stanowiska i w rządzie i w wolnych zawodach. W ten bowiem sposób nastąpi wzajemne przenikanie warstw społecznych i nastąpi zwartość społeczeństwa, której nam bardzo brak.

W innych regjonach Polski może mniej na to uważają, ale Podhale przykłada do tego dość dużą wagę. Czyż być sędziami, profesorami, inżynierami mogą być tylko synowie urzędników, lub rzemieślników, a nie mogą być synowie rolników? Górale — Podhalanie wydali z pośród siebie dużo inteligentów.

W większych środowiskach poza Podhalem w Krakowie, w Warszawie są oni zgrupowani w Ogniskach Związku Podhalan, w mniejszych żyją luzem, łączy ich Gazeta Podhalańska.

Na samem Podhalu pracują oni społem z ludem wiejskim tworząc tu i ówdzie Ogniska. Im więcej tej inteligencji podhalańskiej, tem lepsze są widoki, że myśl państwowa będzie przenikać lud wiejski, boć lud wiejski ma z natury rzeczy ciasny widnokrąg. Nie wiele on dalej widzi i myślą przenika poza gminę lub powiat, sfera ich zainteresowań z trudem sięga dalej, niż sprawy własnego bytu materjalnego, a już rzadziej sprawy gminy jako całości.

Jest tedy wprost w interesie Państwa wytwarzać warstwę inteligencji pracującej umysłowo, pochodzącej z warstw rolników. Podhale bierze w tem gorliwy

---

więcej był tajemniczy, tem większy urok go otaczał i powaga okrutna...

II.

Wyszedł Wojtek Bulanda na halę, a za owcami się obzierał, które już juhasi gnać do koszaru powinni, gdy ujrzał wdali kobietę, zdążającą do szałasu z zawiniątkiem na rękach. Był przyzwyczajony do takich odwiedzin, więc wszedł do szałasu i oczekiwał obojętnie wizyty. Po chwili weszła do wnętrza kobieta niemłoda, z piętnami ciężkich trosk i nielekkiej pracy na twarzy, pomarańczową chustką okolonej. Z chusty grubej, wełnianej wyzierał wielkogłowy dwuletni chłopak, rozglądający się ciekawie wkoło i wydający co chwila dzikie wrzaski.

— Pom Bóg s wami!

— Duk swaty![1]) E siądźciez... Skądzeście ta?

— E dy od Piniozkowic... Przisłak, cobyście tyz co poradzili...

— Coz wom? Cy temu haw małemu?

— I dziecku, wicie i mnie...

— Coz przecie?

— E dy mi juz horzeje i horzee ze dwie niedziele. Morziska go wzieny, co płace, ze ani wypedzieć... Myślem, ze to bedom uroki... Zebyście tyz obacyli.

— No, no, dobrze. E cyście mu co radzili?

— E, mocny Boże, dydziek mu juz i boze drzewko dawała do picia i marunke i miętke i krwawnikiem brzusek okładała i okadzały jom baby lubscykiem i nic nie popuścieło...

— Hehe — zaśmiał się stary — trza było zaroz iść ku mnie.

Zaroz sytko będziemy wiedzieć. Nie mom święconej wody, ale se ta dom rade...

Wyniósł z komory kotlik z jakąś wodą, pomruczał coś pod nosem, poczem wygrzebał z watry trzy węgielki, podmuchał i rzucił je do wody: węgle opadły na dno...

— No widzicie wy — rzekł z triumfem Bulanda — nic, ino uroki...

— Jakoz? — pytała gaździna, jakoś mniej świadomo znachorskich praktyk.

— Kieby nie posły nadół — znacy: nie urok... A kie na dno: uroki... O, nie tropcie sie, bedzie zdrowe... Piekny hłopok...

Piękny chłopak tymczasem darł się w niebogłosy, aż dyle odjękiwały, a nóżkami czerwonemi trzepał okrutnie, wyzwoliwszy je z chust i pieluch, podczas gdy znachor odbywał swoje praktyki: ściągnął z wrzesz-

[1]) Duch święty.

udział. Lud to instynktowo czuje, śle synów chłopskich do szkół, matki i ojcowie wysilają się, często ostatni grosz ślą synom do gimnazjów, córkom do seminarjów, od ust sobie odejmują, aby uskładać masła albo co z gospodarstwa sprzedać, aby tylko było na książki, na mundurek szkolny, na opłatę w bursie lub na stancji w mieście. Cześć tym matkom, cześć tym ojcom.

Pierwszy to raz ci ojcowie, te matki z całego powiatu limanowskiego na zew Związku Podhalan zebrali się społem. Był to niezwykły widok, widzieć pod wspólnym dachem tych czcigodnych ojców, te czcigodne matki — wdowy, zatroskanych o swe dzieci szykujące się do wylotu w świat, zatroskanych o to, jak w dzisiejszych ciężkich czasach „wydoleć“, aby już za tydzień wysłać ich do szkół, sprawić jaką taką ciepłą odzież, zaopatrzyć w gotówkę na książki i te jakieś nadzwyczajne „pomoce szkolne“ i na składki szkolne, a potem co miesiąc na bursę lub stancję, lub też — jak częstokroć w powiecie tutejszym na miesięczny bilet kolejowy jazdy do Nowego Sącza. Widok to nadzwyczajny tych zatroskanych ludzi starszych, którzy z zapadłych kątów górskich jak i słonecznych stoków nadrzecznych znaleźli się razem wobec Prezydjum Związku Podhalan wyspowiadać się publicznie ze swych potrzeb, ze swych wątpliwości, spragnieni wysłuchać rad życzliwych.

Stanowisko Związku Podhalan było: wysyłać do szkół tylko najzdolniejszych luminarzy. Tych zaś, których trzeba przepychać w szkole od klasy do klasy, mniej pilnych, średnio zdolnych, zostawić doma. Związek Podhalan będzie chciał tych najzdolniejszych otoczyć opieką w mieście zastępując oko i serce rodzicielskie. Materjalnie im pomóc nie może, lecz będzie dążeniem, iżby samorząd powiatowy ustanowił stypendja i w przyszłości częściowo dał pomoc dla kilku istotnie najbiedniejszych. Do gimnazjum należy wysyłać tylko wyjątkowo, natomiast trzeba obsyłać więcej szkoły zawodowe, handlowe, gospodarcze. — Związek Podhalan zapowiedział dalsze zebranie rodziców tych dzieci, które mają szczególne uzdolnienie do handlu — boć wiadomo, że górale mają spryt do tego, — osobne też będzie zebranie rodziców, których dzieci mają szczególną ochotę i uzdolnienie do rzemiosła i chcieliby osiąść poza stronami, gdzie już jest nadmiar rzemieślników, a poszliby na Kresy Wschodnie, gdzie w miastach brak jest elementu polskiego i katolickiego wśród tamtejszego rzemiosła. Działalność wychodźcza szłaby w łączności ze „Związkiem Osadników w Warszawie“, który utrzymuje w Warszawie dwie wielkie bursy rzemieślnicze nastawione w tym kierunku, iżby w mieszanych okręgach narodowościowych podtrzymywać polskość, dostarczając elementu mieszczańskiego, wykwalifikowanego znakomicie w rzemiośle. Ognisko Warszawskie Związku Podhalan już w roku ubiegłym porozumiewało się, ze Związkiem Osadników co do równoległego działania w tym kierunku i ewentualnego pomieszczania Podhalan w tych bursach celem wydoskonalenia ich w rzemiośle. Chodzi bowiem o rzemieślników pierwszorzędnych, a nie takich, jakich widzimy w naszych

---

czącego dziecka koszulkę, odwrócił ją na lewą stronę i zamaczawszy przemocą w buzi dziecka (jako, że samo napluć nie umiało), obcierał twarz chorego trzy razy, od lica lewego poczynając.

Ale nie koniec na tem. Właśnie zazbyrkotały na hali dzwonki powracających owiec i rozległa się piosnka juhasa:

Owcorze, owcorze, Pom Bóg wos pokorze,
Boście pomorzyli owiecki w kosarze...

Więc Wojtek Bulanda wyszedł przed szałas i zawołał juhasa, by mu przyniósł wody ze strumyka, „z prędu“. Po chwili już kucnął nad watrą z garnkiem, pełnym wody. Wygarnął trzy rozpalone węgle i rzucił na wodę. Poczem każdym z osobna przeżegnał hłopca.

— Ćci... ci — malutki — uspokajała matka syna, którego tymczasem baca obmywał czarodziejską wodą. Poczem przytknął mu do ust czerpak z brudnym płynem.

— Naści-ze, wypij, zeby cie ta horość odesła...

Mały parskał, pluł, darł się, kieby go ze skóry obdzierali, ale w końcu przełknął parę kropel. Wtedy baca zadowolony wyszedł przed szałas, pociągając za sobą góralkę, w skupionem, nabożnem milczeniu przyglądającą się dziwnym praktykom. Góral tymczasem wychlusnął szeroko na ziemię zawartość garnka, mrucząc przytem poważnie:

— Niek sie wtedy ta skoda stanie, kie sie ta kropla s kroplom zejdzie!...

Postawił garnek dnem do góry i spojrzał triumfalnie na matkę. Odczynianie było skończone.

— Do jutra będzie zdrów jak rybecka...

Więc matka, uradowana uspokoiła chłopca, a postawiwszy go na ziemi, opowiedziała w zaufaniu bacy, że już we wsi, w Pieniążkowicach stara Bunkośka w podobny sposób urok próbowała odczynić — ale nie pomogło, widno nie znała sie bardzo dobrze na rzeczy, albo też urok był za mocny. Ale teraz pewnikiem pomoże.

Baca już siedział na siedaku przed szałasem i cmokał fajkę z miną, świadczącą o poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Więc gaździna zaczęła z kolei skarżyć się, że ją nogi bolą, puchną i chodzić nie może, ani pracować rzetelnie; już chłop na nią wilkiem patrzy, że próżnuje, bo i od czegóż ma w domu kobietę? Toż to i dlatego zaraz z dzieckiem nie przyszła, bo ani kroku nie mogła postąpić. Gościec czy co?

miasteczkach. Dla doskonałych rzemieślników jest dość miejsca od Nowogródka, Pińska i Łucka po Tarnopol i Zaleszczyki.

Ognisko powiatowe zwoła też zebranie chłopaków, którzy mają szczególne uzdolnienie do robót zdobniczych, snycerskich, rzeźby, malowania, może Wojciech Brzega znajdzie wśród nich swego następcę, szkoła zakopiańska dobrych uczniów. W tym celu dostają chłopacy polecenie „wydłubania kozikiem" co kto potrafi lub nasmarowania na papierze. Na święty Michał (29 września) ma się to zgromadzić w Limanowy, a uproszeni znawcy z Zakopanego orzekną, co to warte i może którego z chłopaków wybiorą.

Taki przegląd młodego pokolenia podhalańskiego w powiecie tutejszym jest możliwy dzięki temu, że zostały tu przeprowadzone badania i wywiady (tak zwana ankieta) przy udziale szkół, księży, wójtów, którzy wskazali w każdej wsi wybitniejsze jednostki, wybadali ich uzdolnienia i porozumieli się z rodzicami rolnikami, jakie mają względem swych dzieci zamysły.

Zebranie poniedziałkowe dnia 24 sierpnia ujawniło rzeczy charakterystyczne, że niektóre wsie ba nawet okolice, bardziej garną się do nauki, niż inne. Wyróżniają się wsi w dolinie rzeki Łososiny, a zwłaszcza w parafji ujanowickiej. Taka np. wieś Żmiąca kształci 11 dzieci, Jaworzna 4, Kobyłczyna (mała wioska) 2, Krosno 2, Sechna 4, Strzeszyn 2, Ujanowice 9. Jedna tedy parafja ujanowicka daje 28 młodzieży do szkół średnich i wyższych. Ogółem powiat tutejszy wysyła do gimnazjum 45 uczniów, 14 uczennic do seminarjum nauczycielskiego, a 4 uczniów do innych szkół średnich. Na uniwersytet i do innych szkół wyższych idzie 15 z młodzieży. Zauważyć należy, że wykazem tym nie są objęte sfery mieszczańskie w miasteczkach, lecz tylko sfery rolnicze. Najwięcej młodzieży uczęszcza do Nowego Sącza, bo 28 do gimnazjum, a 10 do seminarjum.

Kiedyindziej przedstawimy, ile Podhale limanowskie wydało inteligentów, którzy już są na różnych stanowiskach w Polsce. Ognisko tutejsze będzie chciało ze wszystkimi nawiązać kontakt, bo w ten właśnie sposób może iść wydatna praca w powiecie. Kształcenie w szkołach młodego pokolenia będzie pracą dla przyszłości, będzie też intenzyfikacją tej pracy.

J. Subig.

LISTY.

GLICZARÓW, we wrześniu 1931 r.

Już od dłuższego czasu czyta się w Podhalance o sadownictwie i korzyściach ze sadu. Jest to prawdą, gdyż owoc daje znaczne dochody w gospodarstwie. Kto ma sad ten może uzyskać pewną sumę, albo obrócić owoc na własny użytek. Niestety na Podhalu sprawa sadownictwa jest beznadziejna, a z jakiego powodu zaraz zwrócę uwagę.

U nas na Podhalu jest tak; jeżeli drzewa owocowe obrodzą to nim owoc dojrzeje, już kłusownicy (jak na ryby) idą nocną porą, zaopatrzeni w lampki elektry-

---

Podumał Bulanda, pomedytował, nogę spuchniętą oglądał i głową pokiwał:

— Kobylim liściem trza nogi obłozyć, ale to wiele nie pomoze... Tu trza co inne...

— Zje co?

— He, stuły s kościoła, od księdza... Kie jom dostanem, to wom nogi opasem i zaroz syćko przejdzie... Nawróćciez sie do mnie za dwie niedziele...

III.

I co się nie robi, zginęła stara stuła z kościoła w Maniowach. Posądzono kościelnego, że z niedbalstwa stary sprzęt zapodział, zwłaszcza, że istotnie znalazła się stuła po dwu tygodniach w zakrystji, w kącie za szafą... Nic, ino kościelny zarzucił... Ale cóż z tego, kiedy niewiada skąd, dlaczego i jakim sposobem, zaczęły się szerzyć gadki, że to stary Wojtek Bulanda, baca i czarownik z hali Jaworzyny ukradł, czy też wycyganił w niepojęty sposob stułę, potrzebną do jego czarów i teraz oddał dla niepoznaki. Plotka plotką, ale któż wie? Dość, że gadka doszła do księdza jednego i drugiego i rozeszła się po całej okolicy. Wiedzieli już dawniej księża o tych wszeleniejakich guślarskich praktykach starego znachora i nieraz zastanawiali się nad tem, jakby sławę jego przyćmić, a lud od Bulandowych porad i jego głupich zabobonów odwieść... Próbowali nawet i samego Bulandę nawracać, ale co ta z takim poganinem zdolesz zrobić? Mawiał zbereźnik, że woli z djabłem gadać, niż z księdzem... Nijakiego dostępu ani sposobu nie było na niego... Dali więc spokój bacy, a zato tem gorliwiej uświadamiali lud góralski... Ale czy to góral bez zamawiacza a znachora wyżyje?

Ale teraz Bulanda miarę przebrał... Trza się do niego zabrać na serjo... Ba, ale jak? Widział go kto? Złapali go za rękę? Wyśmieje się z człeka i tyle...

Właśnie radzono o tem przy kawie ze śmietanką i przy dobrym winku na plebanji w Niedźwiedziu. Był tam i ksiądz proboszcz i wikary i jegomość z Jurgowa i ksiądz Rygiel, katecheta aż gdzieści z Krakowa i leśniczy dóbr porębskich. Był wreszcie i młody pan Wzierski, akademik, proboszcza siostrzeniec, który do Niedźwiedzia przyjechał na wakacje, zaproszony przez wuja. Człek był młody, obrotny, wesoły i dowcipny, za towarzystwem księży przepadający, również jak za towarzystwem pięknej płci, jako, że i na plebanji godnie, uczciwie a wesoło zabawić się można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

-czne tam, gdzie jest owoc i trzepią, łamią z konarami, bo owoc niedojrzały nie odpada tak łatwo, a gdy właściciel zbudzony ze snu upomniał takowych i zażądał odejścia, wtedy ci odprowadzają właściciela na spoczynek kamieniami. Gospodarz musi ustąpić i schować się czemprędzej do mieszkania, aby nie narażać swego życia, bo inaczej mógłby go spotkać wypadek, jaki przed paru laty spotkał w Poroninie jednego z gospodarzy, który w obronie swej własności (sadu) został zabity przez kłusowników.

Tak obecnie dzieje się u nas. Tacy młodzi kawalerowie z sąsiednich wsi przychodzą znacznemi grupami i wałęsają się od sadu do sadu i gdzie im się spodoba, łupią owoce gospodarzowi, który w obawie przed nieszczęściem musi milczeć z boleścią w sercu w zamkniętej izbie. Nawet psu nie dadzą spokoju, bo gdy ten szczeka na nich, wtedy albo biją go kamieniami, albo zabijają. Jakże tu więc hodować drzewka, kiedy gospodarz zamiast korzyści ma tylko nieszczęście? Jak można patrzeć na obnażone drzewka z kory? Kiedy zapytałem jednego gospodarza z Tylmanowy, czy i u nich dzieją się podobne rzeczy, ten powiedział, że takiego czeka ciężka kara.

Uważam, że i u nas zaprzestaliby podobnych wybryków, gdyby władze karały kłusowników owocu w ten sposób, jak karze się kłusowników ryb.

Wiem dobrze, że władze karzą kłusowników owocu, ale kara ta nie równa się karze na kłusowników ryb — więc jest małą, następnie trzeba mieć wielu świadków. Tymczasem ci śmieją się z małego wymiaru kary i odgrażają zemstą człowiekowi. Nie miło mi to pisać, jakobym się domagał większej kary na takich złodzieji, ale jestem zmuszony żalić się przed całem społeczeństwem na brak charakteru u niektórych młodych i brak poszanowania cudzej własności.

Kilkakrotnie byłem zapytywany od tutejszych mieszkańców, żeby coś napisać do Podhalanki w sprawie drogi prowadzącej z B. Dunajca do Gliczarowa. Droga ta jest niesłychanie w złym stanie na terytorjum Białego Dunajca. Podczas deszczu lub topnienia śniegu droga ta, prowadząca po ubocy, zamienia się w rzekę i czasami uniemożliwia przejazd wozem.

Byłem na posiedzeniu R. Gminnej dnia 30/8, na którem uchwalono jednomyślnie wnieść prośbę do Tymczasowego Wydziału Powiatowego o udzielenie subwencji na naprawę drogi w B. Dunajcu. Gmina Gliczarów już rozpoczęła na swoim terytorjum naprawę drogi sposobem prestacji, okazując chęć w tym kierunku, jednak niemoże swojemi siłami naprawiać drogi w części B. Dunajca. Z tego powodu zwracamy się do władz rządowych o pomoc.

Ludność tutejsza nie jest taką zacofaną jak to o niej mówią i rozumią dobrze interes wsi i jest zgodną. Choć czasami narzekają, że płacą podatki drogowe i odrabiają prestacje, to jednak nie odmówią pracy nad naprawą drogi, o ile zacznie się naprawiać drogę w B. Dunajcu. Rada gminna zwraca ludności uwagę, że i o nich Rząd nie zapomni, jednak nie przychodzi jej tak łatwo wyperswadować. Wobec tego prosimy powyższe czynniki, aby jak najprędzej przyszły z pomocą celem naprawy i budowy drogi do Gliczarowa.

M. R.

DŹWINIACZ, we wrześniu 1931 r.

Bolesna wieść nas dosła, ze śmierzć wyrwała z pośród nas Podhalańców jednego z zacnych synów, śp. Dr. Franciszka Pajerskiego. Jest to lo nos boleść wielgo, bo ś. p. Dr. Pajerski był założycielem ogniska podhalańskiego w Holihradach i scególnie się nim opiekowoł.

Jesce przed paroma dniami pado do mnie wiceprezes Ogniska podh. w Holihradach, p. nacelnik Trojanowski: „pamiętojcie powiadomić sićkich, bo p. Dr. Pajerski przyjezdzo do nos na Podole — byście sie zlecieli siscy, to se pogwarzymy i p. Dr. Pajerski opowie nom co ta kany słychać na świecie, a przytym poskokomy se jak kozdego roku, „bo to przecie naso zocno uroczystość“.

Aż tu cytom w jednej gazecie, ze nos opiekun zmarł 4/IX. 1931. Nie chciało się wierzyc z początku — a jednak tak jest.

Nie wiym cy nojdzie sie teroz tak ślachetno dusa jakim był śp. Dr. Pajerski, cy tyz bee o nos tu w Holihradach teroz pamiętoł, cy bedzie polył snami watrę.

My tu siscy skupieni w ognisku w Holihradach, duzi i mali, chylimy coła i mówimy: za bezinteresownom prace jakąś kłod lo syrokiego Podhala i nos tu na Podolu, „Wiecny spocynek Twojej ślachetnej dusi roc ci dać Panie“ — a przy tem przyrzekomy, że wytkniętom przez Ciebie drogom pudziemy ku chwale naskiej wielkiej Ojcyzny Polski. ***Murzyn Jan.***

SKAWA, we wrześniu 1931 r.

Zjazd Podhalan w Rabce, w naszej wiosce uczynił swoje, albowiem i gmina Skawa nie chciała być ostatnią w wyścigu ruchu podhalańskiego, przeto w dniu 23 sierpnia 1931 r. przy pomocy Zarządu Ogniska rabczańskiego zdołała utworzyć własne Ognisko

W szczegółowych referatach Mgr. Janota, Szymon Skawski, Władysław Czyszczoń (z Chabówki) Władysław Klempka z Leśniczówki (Rabka) wyłuszczyli licznie zebranej ludności w sali Szczepana Sularza, cele i zadania Ogniska Związku Podhalan.

Wybrani do ściślejszego Zarządu Ogniska, a mianowicie Jan. Kanty Sularz (prezes) Szczepan Sularz (zast. prezesa), Stanisław Konieczny (sekretarz), Jan Borowy (zast. sekr., Latawiec (skarbnik), Gil Wojciech (zast. sk.) dają pewną rękojmię, iż praca w Ognisku pójdzie realnemi torami.

A wszystkim a zwłaszcza w Skawie jest wiadomo, że Skawa ma rozliczne własne bolączki, których jednostki nie mogły usunąć, co jedynie może uczynić organizacja oparta na szerokiem podłożu.

Dzięki ofiarności zastępcy prezesa p. Szczepana Sularza, Ognisko może się poszczycić własną świetlicą, która po ukończeniu prac jesiennych z pewnością nie będzie świecić pustkami.

Przed Ogniskiem leży śliczne i wdzięczne pole do działania. Dobra gleba, bliskość wzorowej obory zarodowej w Rabie Wyżnej, nieco poparcia ze strony Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie i Władz samorządowych, może postawić gminę Skawę na pierwszem miejscu na Podhalu w dziedzinie gospodarki rolnej.

Oto nieliczne zamierzenia Ogniska na przyszłość, które niewątpliwie będą zrealizowane.

O innych zagadnieniach i koniecznych wysiłkach nie omieszkamy się podzielić z Czytelnikami Gazety Podhalańskiej w przyszłości.

SZAFLARY we wrześniu 1931 r.

Uroczysta Akademja ku czci Kazimierza Przerwy Tetmajera w Szaflarach.

Minęło 40 lat od czasu, gdy ukazał się pierwszy tom poezji Kazimierza Tetmajera, jednego z najwybitniejszych i najlepszych synów Podhala. Podhale dotychczas milczało. Odnosiło się wrażenie, że osoba i dzieło tego wielkiego poety zatarło się w pamięci Podhalańców, którzy jeszcze 20 lat temu tak manifestacyjnie wyrażali mu swój hołd i uwielbienie.

Trzeba było dopiero inicjatywy tegorocznego Zjazdu Podhalan, by Podhale wypowiedziało się głośno i radośnie w hołdzie wielkiemu swemu Synowi.

Szaflary zapoczątkowały. W ubiegłą niedzielę ludność tej wsi i okolicznych wiosek przeżyła kilka niezapomnianych i wzniosłych chwil. Już o godzinie 4 popołudniu wywabiła ludzi na wieś, orkiestra Och. Straży Pożarnej, która idąc przez wieś grała zbójnickie i Janosikowe pieśni: Uroczystość ku czci Kazimierza Tetmajera... Tłumy ludności zebrane w ten sposób gromadziły się przed szkołą w oczekiwaniu na Akademję.

Zaczęła się od muzyki. Muzyka „Poloków“ ze Szaflar w zupełności odpowiedziała swemu zadaniu. Wytworzył się nastrój specyficznie podhalański, tak, że kiedy z kolei miejscowy chór ludowy pod kierownictwem p. organisty Galika odśpiewał na głosy tetmajerowskie „Hej idę w las“ na sali zapanowała taka cisza, że „widziało się“, że słychać w sercu każdego pojęk minionej starodawnej nuty. Po zagajeniu Akademji przez prezesa Ogniska w Szaflarach p. W. Kamińskiego zabrał głos p. G. Suski, który w treściwym referacie „Góralszczyzna w twórczości Tetmajera“ wywołał przed oczy zebranych wizję wielkiego Poety i Jego dzieła. Zobrazował w gorących słowach tetmajerowski ideał górala, znaczenie i piękno Jego dzieł i nawiązując do Jego 40-letniej pracy nad podniesieniem Podhala, naszkicował historję ruchu podhalańskiego. W końcowych słowach przedstawił zebranym podniesioną przez Tetmajera wartość i piękno naszej rodzimej kultury, wzywając zebranych. by nie pozwolili zeszpecić „niepilim“ wpływom swojej królewskiej gwary, swojego najbardziej polskiego stylu budowlanego i swojej sztuki, gdyż „u nas cała Polska powinna się uczyć mówić, rzeźbić i budować. Ostatnie jego słowa „Niech żyje Kazimierz Przerwa Tetmajer“ podchwycili zebrani grzmiącemi okrzykami. Po przemówieniu Suskiego i po odegraniu przez orkiestrę podhalańskiego marsza zbójnickiego, Marysia Kamińska oddeklamowała ze zrozumieniem i uczuciem „List Hanusi“ Kazimierza Tetmajera. Z kolei chór odśpiewał dwie pieśni góralskie „Złapali bacoska“ i „Piyrso godzina“. Zagrała muzyka, poczem J. Skwarek odczytał „O Panu Jezusie i zbójnikach“ ze „Skalnego Podhala“.

Nastąpił ostatni punkt programu. Odegrano na scenie nowelę Tetmajera „O Zosi Walcakównej“ zainscenizowaną bardzo szczęśliwie przez Suskiego. Wykonawcy poszczególnych ról: Ludwina Makuchówna (Zosia), G. Lesiakówna (Macocha) i Piotr Kopiński (Jasiek Walcok) zasłużyli na pełne uznanie za prawdę artystyczną i iście podhalański temperament. Pokazuje się z tego, że w dziełach Tetmajera, znajduje się sporo materjału scenicznego, który przy umiejętnem wykorzystaniu może wypełnić niejedną lukę teatru podhalańskiego.

Wstęp na Akademję był wolny. Koszta imprezy pokryto z zabawy, którą wieczorem urządzono w sali Strażnicy. Należy się pełne uznanie zarządowi Ogniska w Szaflarach, który nie szczędził trudu i starań dla osiągnięcia tak ładnego celu, jakoteż miejscowemu kółku studentów, które tę uroczystość zorganizowało i w wielu punktach wykonało.

Początek zrobiony — teraz kolej na was Ogniska po wszystkich wsiach Podhala. Niechże się cała Polska dowie, że Górale w zupełności odpowiadają swojej szczytnej tradycji i nie zapominają o tym, który dla nich całe swe życie i genjusz poświęcił.

Uczestnik.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

KREDYT NA ZAKUP DRZEWEK OWOCOWYCH.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości rolników. — Wzorem lat poprzednich przystępujemy w obecnym sezonie do udzielania kredytów na zakup drzewek owocowych i na ten cel posiadamy do dyspozycji sumę zł. 50.000.

Kredyty powyższe udzielane będą na następujących warunkach: 1) Termin kredytu 3-letni. Spłata kredytu w 4-ch półrocznych ratach przy płatności 1-ej raty po 1½ roku. 2) Oprocentowanie kredytu stosowane będzie według stawek normalnych obowiązujących każdocześnie w Państwowym Banku Rolnym.

Od pożyczek udzielanych drobnym rolnikom (do 50 ha) w myśl pisma Ministerstwa Rolnictwa z dnia 30 IV 1931 r. L. 2623/R przysługiwać będzie obniżenie oprocentowania o 5 punktów procentowych w stosunku rocznym na okres 3-ch lat. 3) Kredyty rozprowadzane będą za pośrednictwem instytucyj spółdzielczych względnie komunalno-kredytowych.

Zgłoszenia o kredyty na ten cel winny być zaopinjowane przez właściwą terytorjalnie centralną organizację rolniczą.

Na kredyt może składać się wartość drzewek, koszt przewozu oraz koszt pomocy technicznej. W zakresie wytyczania terenu i dozoru przy sadzeniu drzewek. Wysokość kosztu pomocy technicznej powinna mieścić się w granicach 50 groszy od drzewka.

Z kredytu pow. będą mogli korzystać tylko rolnicy, zakładający w zbliżającym się sezonie jesiennym sad na przestrzeni conajmniej 1/2 ha. 4) Pośrednicząca instytucja będzie korzystać z kredytu w ten sposób, że zabezpieczy kredyt w/g zasad ustalonych przez Państw. Bank Rolny, że instytucja pośrednicząca w granicach przyznanego kredytu będzie na zlecenie zainteresowanych rolników zamawiać drzewka z tem, że odpis zamówienia do szkółki powinien być przesłany do banku wyłącznie za pośrednictwem opinjującej organizacji rolniczej, wreszcie, że z tego kredytu sumy na zlecenie instytucji pośredniczącej będą wypłacane bezpośrednio szkółkom za dostarczone drzewka oraz organizacjom rolniczym za pomoc techniczną. 5) Wypłata szkółkom za dostarczone drzewka dokonywana będzie w następujący sposób: po złożeniu w Banku faktury i wtórnika listu przewozowego, bank będzie wypłacał 50% należności za dostarczone drzewka pozostało zaś 30% bank wypłaci po upływie 4-ch tygodni od dnia wypłaty omawianych 50%, o ile w międzyczasie pożyczkobiorca wzgl. organizacja rolnicza nie zareklamuje ilości i jakości otrzymanych drzewek.

W wypadku niewykorzystania wspomnianej, a kredytywy do dnia 1 grudnia br. zostanie anulowana.

ZAKUP KONI DLA WOJSKA.

Okręgowe Tow. Rolnicze w Nowym Targu zawiadamia hodowców koni, że w dniu 9 października 1931 (piątek) o godzinie 9-tej rano przeprowadzi Komisja remontowa zakup koni dla wojska na targowicy miejskiej. Warunki zakupu: 1) Komisja Rem. zakupi całą ilość koni rem. nadających się do wojska, typu W. AL., AC., i AK., (pełnowartościowe). Oprócz pełnowartościowych będą zakupywać konie typu obniżonego (AC. i WA.) przedewszystkiem od Tow. Okręg. i Kółek Roln. w ilości postanowionej. 2) Wiek — konie remontowe pełnowartościowe muszą mieć 3 lata ukończone do 6 lat włącznie, typu obniżonego od 4 lat ukończonych do 6 lat włącznie. 3) Wzrost — konie remontowe pełnowartościowe typu W. od 150 cm., typ AL. od 153 cm., typ AC. od 155 cm, typ AK. od 153 cm, typ BC. od 148 cm., i typ WA. od 150 cm. Konie pochodzenia arabskiego od 148 cm. przy odpowiedniej rozbudowie całego korpusu wszystkie miary stojącej bez podków. 4) Cena — konie pełnowartościowe będą płacone zależnie od kategorji od 1000—3000 zł. przyczem za pełnowartościowe będą uważane remonty począwszy od kategorji „dobry“. Kategorja „zadawalniający“ wierzchowy będzie zaliczony do kategorji WA. i będzie płacony do 1000 zł. i dodatku hodowlanego nie otrzymują.

Każdy hodowca, który wykaże się odpowiednimi dokumentami otrzyma dodatek hodowlany 10% lub 15% od ceny szacunkowej zależnie od przedstawionych zaświadczeń na sprzedanego konia.

Zgodnie z instrukcją o zakupie koni podstawą do wypłaty dodatku hodowlanego jest dowód stwierdzający urodzenie konia u sprzedawcy, wydany przez Państwowe Zakłady Chowu Koni, lub właściciela(li) ogierów uznanych w zrozumieniu ustawy z dnia 23. stycznia 1925 r. o nadzorze nad ogierami i rejestracji klaczy zarodowych (Dz. Ust. Nr. 17/25 poz. 113)

Dodatek hodowlany ustanawia się dwóch kategorji: a) wyższej — dla koni remontowych, których matki są zapisane do ksiąg stadnych związków hodowców koni i pochodzenie których jest obustronnie udowodnione. b) niższe — dla tych koni, które pochodzą od matek nieobjętych punktem „a“. Do wypłaty dodatku hodowlanego wyższej kategorji niezbędne jest oprócz dowodu urodzenia konia u sprzedawcy, zaświadczenie właściwego Związku Hodowców Koni wzgl. O. T. R, stwierdzające pochodzenie danego konia od klaczy związkowej obustronnie udowodnionej.

Koń wychowany u danego hodowcy, któremu na podstawie wyżej wskazanych dokumentów będzie wypłacony dodatek hodowlany, może być nie tylko urodzony w stadzie danego hodowcy, lecz nabyty przez niego jako źrebiak w wieku nie wyżej 12 miesięcy.

Nabycie źrebięcia w powyższym wieku powinno być stwierdzone przez jeden ze Związków Hodowców Koni uznanych przez Min. Roln. lub też stwierdzone przez urząd gminny, a w ostatnim wypadku z potwierdzeniem przez powiatowe władze administracyjne (Starostwo).

Dostarczenie niezbędnych dokumentów na sprzedawanego konia należy do właściciela konia.

Hodowcy koni zechcą się zgłaszać w dnie jarmaczne w Biurze O. Tow. Rolniczego w N. Targu z dokumentami dla ewent. uzyskania 10 lub 15%-ego dodatku hodowlanego.

Zarząd O. T. R.

ZWIĘKSZENIE SPOŻYCIA WĘGLA POLSKIEGO.

Sfery zainteresowane stwierdzają, że wobec zbliżającego się sezonu jesiennego i zimowego i wynikającej stąd konieczności gromadzenia zapasów węglowych dla celów opałowych i przemysłowych, spożycie węgla na rynku wewętrznym oraz na bliżej położonych rynkach zagranicznych, które w lipcu i sierpniu zaczęło wykazywać tendencję zwyżkową, będzie zapewne i nadal ulegało stopniowemu zwiększeniu.

KONFERENCJA W SPRAWIE KREDYTÓW EKSPORTERÓW.

Zagadnienie organizacji kredytów eksportowych, omawiane od dłuższego czasu w związku z zamierzeniami daleko idącej rozbudowy naszego wywozu zagranicę, stanie się niebawem przedmiotem obrad specjalnej konferencji. Konferencja ta odbędzie się w dniu 18 bm. w ministerstwie skarbu. W obradach wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych resortów oraz instytucyj i związków gospodarczych.

ROKOWANIA O EKSPORT DRZEWNY DO FRANCJI.

Wobec zamknięcia granicy francuskiej przed przywozem drzewa — co szczególnie dotkliwie uderzyło w polskie drzewnictwo — wyjechali dn. 14 bm. do Paryża, Krystyn hr. Rawita-Ostrowski, prezes i Adam Monitz, wicepres Rady naczelnej Związków drzewnych w Polsce. Delegacja polska weźmie udział w charakterze fachowo-doradczym w rokowaniach ambasady polskiej w Paryżu z rządem francuskim, celem przywrócenia normalnych warunków wywozu drzewa polskiego do Francji. Należy żywić nadzieję, że rząd państwa sojuszniczego w stosunku do Polski zgodzi się na usunięcie zakazu przywozu drzewa polskiego, w zrozumieniu ciężkiego położenia, jakie przeżywa obecnie nasze drzewnictwo, dla którego wstrzymanie wywozu drzewa do Francji było wielkim i niespodziewanym ciosem.

ZAHAMOWANIE ODPŁYWU WKŁADÓW.

Oceniając sytuację gospodarczą za sierpień, warszawska Izba przemysłowo-handlowa stwierdza, że na terenie jej działalności nie nastąpiła zasadnicza zmiana. Położenie przemysłu i handlu było w dalszym ciągu bardzo poważne i jedynie w nielicznych gałęziach dało się zaobserwować pewne sezonowe ożywienie. Natomiast sytuacja na rynku pieniężnym uległa o tyle pewnej poprawie, że ujawniająca się w poprzednich miesiącach psychoza pewnego zdenerwowania ustąpiła miejsca uspokojeniu, co znalazło wyraz w zakończeniu procesu odpływu wkładów z instytucyj finansowych. Należy podkreślić, że banki polskie wywiązały się ze swych zobowiązań wobec wkładców bez zarzutu i tem samem dały dowód swej odporności finansowej.

OCHRONA KRAJOWEJ PRODUKCJI WEŁNY.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, rozpatrywana była sprawa zapewnienia zbytu na rynku wewnętrznym, krajowej produkcji wełny. Komitet Ekonomiczny postanowił, aby przy wszystkich dostawach wyrobów wełnianych dla instytucyj państwowych, instytucje te żądały od dostawców stosowania domieszki wełny krajowej w procencie, który ustalany będzie corocznie. Niezależnie od tego Komitet Ekonomiczny powierzył p. ministrowi rolnictwa zwołanie specjalnej komisji miedzyministerjalnej z udziałem rzeczoznawców, która zbada i opracuje wnioski, dotyczące całokształtu organizacji obrotu wełną i sprawy owczarstwa w Polsce. Powyższe wnioski uchwalone zostały z uwagi na zmniejszenie się u nas w ciągu szeregu lat pogłowia owiec, przy jednoczesnym dość znacznym dowozie zagranicznego surowca wełnianego. Przy obecnym stanie hodowli owiec w Polsce, produkcja krajowa wełny wynosi około 4 milj. kg., co w stosunku do zapotrzebowania przemysłowego stanowi około 10 procent. Z tych 4 milj. kg. przeszło 50 proc. ludność wiejska używa na potrzeby własne, a więc udział wełny krajowej w zakupach tego surowca w Polsce na cele przemysłowe wyraża się zaledwie cyfrą około 5 procent.

ILE WYNOSZĄ OPŁATY OD POJAZDÓW URUCHOMIONYCH ?

Wysokość opłat od pojazdów mechanicznych ustalono na rok budżetowy 1931-32 w stosunku rocznym, jak następuje: 1) Od samochodu osobowego do własnego użytku: po 40 zł. od każdych 100 klg. wagi własnej samochodu, którego waga nie przewyższa 1500 klg. od samochodu, którego waga własna przewyższa 1500 klg. — 600 zł. od 1.500 klg. i po 50 zł. od każdych następnych 100 klg. 2) Od samochodu osobowego, użytkowanego przez przedsiębiorstwa przewozowe w celach zarobkowych (autobusów, dorożek samochodowych) po 40 zł. od każdych 100 klg. wagi własnej samochodu. 3) Od samochodu ciężarowego lub traktora, służącego do własnego użytku, po 32 zł. od każdych 100 klg. wagi własnej, 4) od samochodu ciężarowego lub traktora, użytkowanego w celach zarobkowych po 48 zł. od każdych 100 klg. wagi własnej. 5) Od przyczepek do pojazdów mechanicznych tak dla przewozu osób, jak i ciężarów po 30 zł. od każdych 100 klg. wagi własnej przyczepki, 6) od motocykla bez przyczepki po 50 zł. od sztuki, 7) od motocykla z przyczepką oraz trzykołowych pojazdów mechanicznych (cyklonetek) po 75 zł. od sztuki. Przy obliczaniu wagi pojazdów mechanicznych nie uwzględnia się ilości ułamkowych do 50 klg. włącznie, a ilości większe niż po 50 klg. liczy się za 100 klg.

Dla pojazdów mechanicznych i przyczepek na

kołach i o pełnych obręczach gumowych podwyższa się określone w ustępie pierwszym stawki o 25 proc., zaś na kołach o obręczach żelaznych o 100 proc.

Rozporządzenie podpisane jest przez premjera Prystora i min. Norwid-Neugebauera.

SPROSTOWANIE.

W związku z artykułem p. Dr. Bednarczyka p. t. „O swoje“ umieszczonem w „Gazecie Podhalańskiej“ z dnia 6 wrześn a 1931 r. Nr. 36 otrzymujemy z miarodajnego źródła informacje, że podane w tym artykule wiadomości, co do sposobu przeprowadzenia akcji uznania lasów 7 gmin w Witowie za ochronne nie są ścisłe i częściowo nie odpowadają faktycznemu stanowi rzeczy, które z obowiązku dziennikarskiego podajemy:

Dnia 17 sierpnia br. przewodniczący komisji odczytał odnośne artykuły, tyczące się uznania lasów za ochrone, wyjaśnił cel uznania lasów 7 gmin za ochronne, wyraźnie zaznaczając, że uznanie za ochronne w niczem nie uszczupli odnośnie do każdego cerkla pastwiskowego w aktach serwitutowych określonych uprawnień, nie wpłynie również na wykonanie służebności poboru drewna opałowego i budulca. Ponadto wyraźnie zaznaczył, że komisja ta absolutnie niema nic wspólnego ani z Parkiem Narodowym, ani też z wywłaszczeniem lasów na ten cel, ponadto wezwał delegatów uprawnionych, aby korzystali z przysługującego im prawa i wzięli udział w komisyjnym badaniu na gruncie, gdzie na żądanie udzielone im zostaną dalsze wyjaśnienia, stwierdzić jednak należy, że ani jeden delegat z uprawnionych się nie zgłosił.

Wyznaczona pierwotnie na dzień 22 czerwca 1931 r. Komisja została odwołana, a to na skutek przedstawienia wniesionego przez pełnomocnika Zarządu lasów 7 gmin do Urzędu Wojewódzkiego i dopiero po udzieleniu na piśmie żądanych wyjaśnień przez Urząd Wojewódzki, następny termin został wyznaczony na dzień 17 sierpnia br., a więc w terminie wystarczającym, by o treści udzielonych przez Urząd Wojewódzki wyjaśnień, jak również o celu uznania lasów za ochronne interesowanych dokładnie pouczyć.

Z powyższego wynika, że zarzut jakoby Komisja, która przyjechała zabrała się z taśmą w ręce do badań terenu, nic natomiast nie zrobiła, by zainteresowany ogół ludności do prac komisyjnych przygotować i o celach swego przybycia uświadomić i wyjaśnić najrozmaitsze na ten temat krążące pogłoski — polegał na błędnem poinformowaniu autora.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

NOWY ZAMACH TERORYSTÓW UKRAIŃSKICH KOŁO DROHOBYCZA.

Jak donosi nasz korespondent lwowski, nocy ubiegłej przecięli nieznani sprawcy między Borysławiem a Drohobyczem, 25 przewodów telegraficznych i telefonicznych.

Na miejscu czynu znaleziono kartkę z napisem: „Mimo wprowadzenia sądów doraźnych, U. O. W. dalej będzie prowadzić akcję sabotażową“.

W GDAŃSKU MORDUJĄ POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Ofiarą brutalnej napaści padli wczoraj w miejscowości Manchengraebin na terenie W. Miasta dwaj polscy robotnicy sezonowi, Jan Słowik i August Łabuda. Na robotników tych napadł robotnik gdański Johann Kuschel, który zadał Słowikowi, nożem śmiertelny cios w brzuch, a Łabudę zranił ciężko w nogę. Zbrodniarz zbiegł.

PRZED ZMIANĄ RZĄDOWEJ POLITYKI ZBOŻOWEJ.

W sferach rządowych podobno rozpatrywana jest obecnie możliwość ewentualnej reoganizacji z jednej strony systemu interwencyjnego w zakresie handlu zbożem na rynku wewnętrznym, z drugiej zaś systemu konstyngentowego premjowania eksportu zbóż z Polski. Sprawy te są obecnie uzgadniane i jak słychać, według wnioskodawców mają na celu stworzenie takiego systemu interwencji wewnętrznej, któryby przy najekonomiczniejszych wkładach dawał maksymum korzyści, zastępując równocześnie premje.

Jak wiadomo, w zakresie premij wywozowych na zboże obowiązuje 2-miesięczne wypowiedzenie tak, iż zniesienie premij nie może nastąpić wcześniej niż w drugiej połowie listopada.

KRONIKA

W UBIEGŁYM TYGODNIU Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, zwolnił z aresztu 10-ciu chłopów oskarżonych o udział w zajściach witowskich. Zwolnienie to nastąpiło na skutek interwencji delegatów zainteresowanych gmin z p. posłem Gwiżdżem na czele u p. Wojewody w Krakowie.

Wszelkie zatem pogłoski jakoby chłopi zostali zwolnieni dzięki zabiegom takich czy innych posłów lub adwokatów są tendencyjne i niezgodne z prawdą.

WYCIECZKA rolnicza z 47 osób z powiatu gorlic-

kiego przyjechała 10 i 11 września br. do powiatu limanowskiego zwiedzić głośną tutejszą hodowlę bydła czerwonego i tutejszą mleczarnię, oraz tutejszą górską szkołę rolniczą. Wycieczka bawiła w Łososinie górnej, w Tymbarku, w Jodłowniku. Wycieczkę witał też prezes Związku Podhalan imieniem ogółu ludności. Inżynierowie rolni Górz i Bochenek informowali przybyłych o sprawach rolniczych i hodowlanych. Zainteresowanie było bardzo wielkie.

WYKAZ SKŁADEK, zebranych w Ameryce na „Wielki Ołtarz" w Nowym Kościele parafjalnym w N. Targu, przesłany przez Pana Jana Jęknera z Ameryki. Franciszek Starczowski 10 dol., Jan Jękner 10 dol., Wincenty Dąbrowski 5 dol., Józef Ścisłowicz 5 dol., Jan Zych 5 dol., Józef Rokicki 5 dol., Albin Szczerbowski 5 dol., Józef Głąbiński 5 dol., Ludwik Starczowski 5 dol., Wojciech Rekucki 5 dol., Paweł Mirek 2 dol., Michał Osowski 1 dol,, Michał Pytel 2 dol., Michał Podkanowicz 1 dol., Józefa Podkanowiczowa 1 dol., Józef Mozdyniewicz 1 dol., Marja Kozłowska 1 dol., Antoni Jeziorski 1 dol., Józef Zych 1 dol., Agata Kasowska 1 dol., Jan Pajerski 1 dol., Bartłomiej Bylina 1 dol., Ludwik Zdanowski 1 dol. Razem 75 dol., przesłane przekazem w kwocie 665 złotych 25 groszy, które złożone zostały na książeczkę Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu Nr 12927. Tą drogą składam imieniem parafji nowotarskiej serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Ks. Dr. Franciszek Karabuła.

„PŁOMYK" i „PŁOMYCZEK". Po przerwie wakacyjnej ukazał się pierwszy Nr. „Płomyka" i Płomyczka", rozpoczynając 16 rok wydawnictwa Tygodnika. Tygodniki te są ulubioną lekturą naszych dzieci, a pod względem staranności prowadzenia należą do najlepiej wydanych w Europie pism dla dzieci. „Płomyczek" raduje oko swemi kolorowemi obrazkami, których szereg rozpoczyna Z. Stryjeńska, bawi i uczy ślicznemi wierszykami i powiastkami. „Płomyk" — poważniejszy — nawołuje do pracy, daje opis aktualnych wydarzeń, jak wystawy kolonjalnej, rozpoczyna piękną powieść z życia górników na Śląsku, umieszcza szereg drobniejszych ciekawych artykulików bogato przeplatanych ilustracjami, częściowo kolorowemi.

Do numeru tego dołączony jest barwny kalendarz ścienny na rok szkolny 1931/32 z artystycznie wykonanym fragmentem portu w Gdyni.

Adres „Płomyka" i „Płomyczka" Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Na żądanie numery okazowe Administracja wysyła darmo.

PODZIĘKOWANIE. JWPanu Ministrowi P. i O.Sp. za wysłanie swego przedstawiciela na pogrzeb Śp. Dra Franciszka Pajerskiego, JWP. delegatowi Zrzeszenia Urzędników Ministerstwa P. i O. S., Przew. Ks. kanonikowi Dr. Karabule, Ks. prof. Czesławowi Łukasikowi jakoteż wszystkim Kolegom i Znajomym którzy wzięli udział w pogrzebie, składamy serdeczne podziękowanie.

RODZINA.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.